

# SPÓŁNOŚĆ KRAKOWSKA

Warszawa — Kraków, dnia 4 lutego 1934 r.

№ 3

PISEMKO SPÓŁDZIELNI SPOŻYWCÓW OKRĘGU KRAKOWSKIEGO

## W rocznicę powstania styczniowego

Jak zawsze, obchodzono i teraz w różnych miastach Polski rocznicę Powstania Styczniowego, powstania 1863 roku przeciwko rosyjskiemu zaborcy. Jest w tych obchodach coś więcej niż chęć wyrażenia wdzięczności kilkudziesięciu żyjącym uczestnikom tej walki i licznym tysiącom tych, którzy w niej padli albo za nią długie lata pokutowali w katordze sybirskiej. Jest w tem chęć stwierdzenia przez wolny już dziś naród, że w obronie swojej wolności Polska musiała się skrwawić, że wśród jej dzieci musieli być tacy, którzy się nie wahali rzucić siebie w ofierze, byle nie patrzeć na hańbę niewoli, cierpliwie znoszona. Nasze powstania narodowe rozpoczynane były przez młodzież, która nie umiała być może rozumować, kiedy serca kurczyły się z bólu, ale oddawała wszystko co miała w ofierze swojej idei. Już w czasie trwania walki nie brak było ludzi, którzy ją potępiali, niekiedy wręcz przeszkadzali. Niektórzy robili to dlatego, iż walka przeszkadzała im żyć podle, ale spokojnie, robić interesy, pomnażać swoje bogactwa — tym należy się pogarda, jak tamtym winni jesteśmy cześć. Nie wszyscy zresztą przeciwnicy zbrojnej walki o wolność rozumowali tak nikczemnie. Byli i tacy, którzy się od walki uchylali z rozsądku, z ostrożności, z obawy już nie o swoje dobra, ale o dobro kraju. Byli jakgdyby zaczarowani potęgą wroga, poza tem zaś przywiązywali nadmierną wagę do rzeczy materialnych.

Takich ludzi nie brak i dzisiaj, choć Polska już jest wolna. Mniejsza o to, że dla naszych bohaterskich walk o wolność ma-

ją tylko lekceważenie, że w duszy je potępiają. Ale przecie Polska, choć jest już państwem przez wszystkich uznanem, musi ciągle jeszcze walczyć o swój byt, o rozwój, o prawdziwą wolność. Musi walczyć a przynajmniej być gotową do walki z wrogami, którzy jej w zły czas będą chcieli skoczyć do gardła. Musi walczyć sama z sobą o chleb i pracę dla głodnych, o sprawiedliwość społeczną, o ustrój, w którymby nie było krzywdy i wyzysku. Że dziś jest źle, widzimy wszyscy, czy prawie wszyscy, z wyjątkiem garstki tych, którzy nawet dzisiaj tuczą się nędzą. Ale jak niewielu ludzi gotowych jest do dobrowolnego wysiłku, do ofiary i nawet cierpień chwilowych, byleby kiedyś było lepiej.

Rzecz szczególna, czy nie zauważyliście, że i w naszych szeregach ci, którzy niegdyś walczyli o wolność Polski, chcąc gwałt gwałtem odeprzeć, później byli i są pionierami ruchu, który szukał sprawiedliwości społecznej, dobrobytu dla wszystkich, wolności dusz, nietylko wolności ciała. Dziś głosu ich nie słychać: — jedni pomarli, inni stracili wpływ, ale przecie droga przez nich wytknięta została. Jest twarda, niekiedy kamienista, ale jasna i czysta.

Wojna wysuszyła dusze ludzkie. Zapłonowało dziś samolubstwo, uchylanie się od wysiłków; zszarzały ideały. Coraz mniej jest ludzi, którymby się chciało walczyć nie o swoją korzyść. Ale tacy ludzie muszą być, jeżeli nie mamy się stać trzodą. Dlatego nietylko musimy ich hodować, ale czcić tamtych, którzy niegdyś walczyli i cierpieli. To są tacy sami ludzie.

## O panu Stanisławie, Ignacowej i Jałówce

Prawie każdy ma w swoim życiu takie opętane i nieobliczalne w skutkach chwile, kiedy zaczyna myśleć. Zdarza się to szczególnie w okresie niedomagania cielesnego, naprzykład przejedzenia, niedojedzenia, przepicia, lub niedopicia, to znaczy, kiedy zabrakło pieniędzy na drugą butelkę. Myśli są w takich wypadkach gorzkie (jakby z kropelką „angielską”) i wiodą zadumanego nieszczęśliwca prostą drogą do poprawy i dalej, aż do zbawienia duszy włącznie.

— Pił nie będę! — mówi.

— Lenistwo prowadzi do zguby! —  
Albo:

— Trza oszczędzać!..

Potem wszystko mija i najczęściej znów się jest normalnym człowiekiem.

Pan Stanisław myślał.

I miał o czym. A wszystko przez tę cholereę Ignacową, co sklep miała z koncesją monopolową za kościołem. Cięgiem, ile razy po zapałki, czy po cukier przyszedł, oko do niego, niby do pana Stanisława, robiła i zagadywała o tem i tamtem, „a co u pana Stacha słychać”, albo: „że też pan zawsze taki alegantki i warszawski, aż się zdaleka świci!”. I przy Ignacu też tak, a Ignac ino cholerne spojrzenie na niego rychtował, aż się przykro robiło, a do sąsiadów gadał, że pana Stanisławowe gnaty porachuje, jeżeli się od Kazi nie odczepi.

A Ignacowa nic, tylko uśmiezki i grzeczności dla Stacha odprawuje. Aż raz, jak mu pieniędzy na tytoń zabrakło, to powiada:

— Niech się pan Stanisław nie krępuje, jeśli nie teraz, to pan później zapłaci, jak będzie miał!

Z początku się krępował, ale brał. Potem już się tak bardzo nie liczył, bo i żwłość z Ignacową była większa (na spotkania pod cmentarzem parę razy się umówił), no i kredyt bardzo mu był na rękę, szczególnie, jeśli chodziło o wódkę. A jak sobie z przyjaciółmi jedną „z niebieską kartką” wysuszył, to i na świat różniej patrzył, i na zebraniach nowozałożonej spółdzielni, którą „Jutrzenką” nazwano, długo i piękniej, niż po trzeźwemu, gadał.

Ano, pięknie byłoby i dobrze, ale właśnie w sobotę chrzciny miał u siebie wy-

prawiać. Z gotówką było krucho, ale — od czegoż Ignacowa?

Zaraz zrana do niej poleciał do sklepu.

— Chrzciny u mnie jutro — powiada — możebyście przyszli z mężem?

— Czemu nie? Ale skąd to u pana Stacha tyle gotówki, żeby chrzciny w tak ciężkie czasy wyprawiać? Możeby pan coś zapłacił, bo mąż się gniewa... już od dwóch tygodni pan nie płaci. Jabym ta nic nie mówiła, bo mi pan Stacho najmiłszy, ale Ignac..

— A ileż się należy? — zmieszał się nieco.

— Dwadzieścia dwa złote!

— To znaczy, nie da pani Ignacowa na kredyt tych parę butelek, trochę szynki i pieczywa?

— Dać dam, gdzież jabym panu odmówiła, jeszcze przy takiej okazji! Tylko — możebyście, panie Stachu, jakiś zastaw... Tak dla oka, bo to Ignac... Może tę jałoszkę?...

Sprawunki wziął, jałoszkę przyprowadził, bo jakże przyjaciołom zawód robić? I żona już kapusty nagotowała. Trza było! A z panią Kazimierą długo, może za długo rozmawiał w oborze.

I teraz rozmyślał pan Stanisław samotnie i gorzko, zanim się goście zeszli, skąd też te trzydzieści pięć złotych weźmie, żeby jałówkę wykupić. I dziwował się, w jaki sposób dług tak niepostrzeżenie urósł. Za parę butelek? Za tytoń? Za mąkę i cukier?!

Wtem drzwi otworzyły się gwałtownie i na progu stanął... Ignac.

Nie potrafię napisać, co mówili, bo naturę mam subtelną i brzydkiemi wyrażeniami się brzydę. Tyle powiem, że było tam coś o oborze, o Ignacowej i łamaniu kości.

A potem panu Stanisławowi spuchł policzek. Potem przyszli goście, wódkę wypili i śmieli się ze Stachowego policzka. Potem...

Potem minęło dużo czasu. Pan Stanisław jałóWKi nie wykupił, bo nie mógł. Do Ignacowej już nie chodzi, wódkę nie pije, wszystko bierze w „Jutrzence”, a czasem, czasem nachodzą go takie chwile, że myśli.

Ale już nie tak ponuro, jak dawniej.

Jerzy Rola

## Z tajemnic handlowych

1. Odmładzarnia towarów  
Niedziela. Hurtownia p. F. nieczynna. Chcę sprawdzić ceny. Wchodzę przez mieszkanie do sklepu, gdzie oczom moim przedstawia się ciekawy widok: pośrodku sklepu leży wysypane na podłodze kilka skrzynek posiwiałych, suchych i twardych jak gałka muskatułowa śliwek. Dokoła po turecku siedzą: właściciel hurtowni, jego żona, dwie córki, dwóch synów i wreszcie służąca. Ojczulek rozdziela zlepione śliwki, namusia moczy je w miednicy z wodą, gdzie śliwki pęcznieją i miękną. Z miednicy zbiera służąca i ryżową szczotką zdejmuje ze śliwek siwy mursz, ślad ich starości. Odmłodzone śliwki zabiera najmłodsza córka, jeszcze raz myje w czystej wodzie, przekłada do próżnego naczynia i oddaje pod opiekę swego młodszego braciszka. Ten zlewa wodę, aż śliwki robią się suche. Teraz zaczyna się najważniejsza czynność: nadanie śliwkom smaku. Dokonywa tego starsza córka. Bierze z wiadra czyste i suche śliwki i skrapia je ciepłą lekko osłodzoną wodą. Starszy syn pakuje śliwki do skrzynek. Czynność zakończona. Można było zachwycać się mistrzo-

ską pracą tego laboratorjum. Śliwki miały wygląd aż nadto świetny — duże, w miarę miękkie, z jakimś czarownym wprost połyskiem, w smaku słodkawe. Wszystko bez zarzutu. I napróżno łamałby sobie głowę ten, kto śliwki te nabywał, dlaczego one po tygodniu zupełnie pleśniały, a jeszcze w kilka dni później wysychały i stawały się małe i twarde, jak lesne orzeszki. Zrozumiałem też, dlaczego hurtownie prywatne liczą „taniej”. Gdzie tam Związkowi konkurować z takimi hurtowniami.

### 2. „Świeży tłuszcz roślinny”

Na podłodze leżą całe góry tłuszczu roślinnego „Potokol” w paczkach  $\frac{1}{2}$  i  $\frac{1}{4}$  kg. Opakowanie wypłowiałe, wyblakłe. Tłuszcz zjełczały, cuchnący, widać jakieś desenie, jakgdyby do środka paczek dostawała się brudna woda. Nożem wyjmuję się te pobrudzone miejsca, następnie „tynkuje się” świeższym tłuszczem, zawija się w świeży papier firmowy (?), daje się nowe nalepki. Składa się na ladzie i wystawia się tabliczkę z napisem: „Nadszedł świeży tłuszcz roślinny „Potokol”. J.D-k

## Kłopoty spółdzielni

Przez szereg lat miałam sposobność pośrednio obserwować życie spółdzielni prowincjonalnych i ich kłopoty oraz zachwiania finansowe.

W większości wypadków zachwianie to, a niejednokrotnie i zupełny upadek powodował kredyt i niesumienność członków w spłacaniu zaciągniętych długów.

Zarząd najczęściej całą winę składa na kierownictwo, patrząc jednak bezstronnie, trudno winić kierownika, który, pragnąc utrzymać żywy ruch w spółdzielni, kredytuje często więcej, niż jest dozwolone, gdyż członkowie obrażają się, jeśli się im w dalszym ciągu odmawia kredytu i przenoszą się z zakupami do prywatnych sklepów, a dług w spółdzielni pozostaje nigdy niespłacony.

Otóż największą niedolą spółdzielni jest złe zrozumienie zadań i idei spółdzielczości przez członków. Zapisujący się członkowie mają głównie na myśli to, że będą mogli znacznie taniej nabywać towar,

mieć łatwość kredytowania i duże dywidendy. Gdy to niezupełnie dopisuje, starają się wybrać towaru wyżej udziału i wycofać się z interesu.

Nim przeto przystępuje się do tworzenia w danej miejscowości spółdzielni, trzeba przygotować teren, podnieść i wykształcić przyszłych jej członków, rozbudzić ducha, zapoznać z ideą i zasadniczą podstawą życia spółdzielczego, aby członkami nie powodowała jedynie chciwość i zdobycie grosza, lecz myśl głęboka wspólnej pracy dla dobrobytu i bratniego współżycia całej ludzkości.

Dopóki społeczeństwo nie wzniesie się ponad troski codziennego życia, dopóki nie będzie miało głębokiego poczucia uczciwości i spełniania podjętych obowiązków, dopóki człowiek człowiekowi wilkiem będzie, dopóty wysiłki silnych i zacnych ludzi będą wiodły chorobliwe życie.

H. D.

## Górnicy budują spółdzielczość na kopalni „Silesia“ w Czechowicach, Śląsk Cieszyński

Prywatny handel dał się tak we znaki tamtejszym robotnikom, że już nie mogli tego zdzierstwa wytrzymać. To też po odbyciu nad tą sprawą kilku konferencji zarząd miejscowego oddziału „Centralnego Związku Górników“, po dokładnych naradach wezwał robotników, ażeby usłuchali dobrej wskazówki, i chcąc się bronić przed niepożądanym wyzyskiem przez prywatny handel, przystąpili do budowy własnej kooperatywy robotniczej.

Nie była to rzecz łatwa do zrealizowania i dwa razy upadła. Mimo tych trudności zarząd wymienionego oddziału postanowił w kierunku powołania do ponownego otwarcia sklepu robotniczego jak najenergiczniej pracować. Ta energiczna agitacja nie poszła na marne, bo po porozumieniu się z zarządem R. S. S. w Chrzanowie i zdobyciu przeszło 200 członków dla spółdzielni, którzy zapłacili wpisowe i zadeklarowali wpłacić udział członkowski po 20 złotych, R. S. S. w Chrzanowie przystąpiło do otwarcia sklepu w Czechowicach.

Otwarcia tego dokonano w dniu 2 stycznia b. r. Zaznaczyć należy, że dyrekcja kopalni „Silesia“ w stosunku do założenia i otwarcia tego sklepu postąpiła bar-

dzo życzliwie, co niniejszem chętnie witamy i stwierdzamy. Obecnie stać się powinno obowiązkiem wszystkich robotników, ażeby tę nową placówkę uważali za swoją poważną zdobycz obronną, i ażeby dbali o tę placówkę i o jej dalszy rozwój jak najdokładniej.

Apelujemy przeto do wszystkich robotników na kopalni „Silesia“ i okolicy, a szczególnie do kobiet, ażeby jako dobre gospodynie pomagały swoim mężom bronić wytrwale spraw robotniczych i grosza tak ciężko przez robotników zapracowanego.

Nowej placówce życzymy jak najlepszego powodzenia, a żony członków tej placówki zapraszamy na pilne czytelniczki naszej „Spólnoty Krakowskiej“, z której dowiedzieć się będą mogły dużo i bardzo pożytecznych rzeczy dla życia i wychowania siebie i swoich dzieci.

Życząc jak najlepszego powodzenia nowej placówce, cieszymy się bardzo, że spółdzielców przybywa, i spodziewamy się, że górnicy i ich żony z innych kopalń, pójdą za dobrym przykładem, danym przez górników z kopalni „Silesia“.

P. S.

## Okrag krakowski przyłącza się do budowy samolotu challenge'owego „Społem“

Z inicjatywy Związku Spółdzielni Spożywców Rz. P. i przy współudziale Związku Rewizyjnego Spółdzielni Wojskowych i Banku Spółdzielczego „Społem“ utworzył się w Warszawie Komitet Główny Zbiórki na Samolot Challenge'owy „Społem“.

Spółdzielczość polska chce więc wybudować własny samolot, który weźmie udział w okrężnych zawodach lotniczych dookoła Europy, które odbędą się w roku bieżącym, a rozpoczną i zakończą się w Warszawie. Należy podkreślić, że dzięki zwycięstwu w r. 1932 por. Żwirki i inż. Wigury przypadł Polsce zaszczyt zorganizowania Challenge'u w roku 1934.

Okrag krakowski w akcji tej nie pozostaje w tyle. W dniu 23 stycznia r. b. odbyło się zebranie przedstawicieli spół-

dzielni, na którym utworzono Tymczasowy Komitet Okręgowy Zbiórki na Samolot Challenge'owy „Społem“ w Krakowie, do którego weszli przedstawiciele następujących spółdzielni krakowskich: Spółdzielni Związkowej Pracowników Kolejowych, Krakowskiej Spółdzielni Spożywców „Przyszłość“, Spółdzielni 2 Pułku Lotniczego, Spółdzielni 8 Pułku Ułanów i Spółdzielni 5 Baonu Saperów oraz Rady Okręgowej Spółdzielni Spożywców i Oddziału Związku Spółdzielni Spożywców Rz. P.

Tymczasowy Komitet Okręgowy postanowił przystąpić do utworzenia pełnego Komitetu Okręgowego i w tym celu zwołuje zebranie na dzień 6 lutego r. b.

Akcja więc ta jest w stadium organizacji, a już mamy wiadomości, że Spółdziel-

nia Włociańsko-Robotnicza „Jedność” w Iwoniczu na Walnym Zebraniu Członków postanowiła z czystej nadwyżki przeznaczyć na ten cel zł. 100 i Spółdzielnia 8 Pułku Ułanów w Krakowie zł. 50.

Przy okazji Walnych Zgromadzeń należy pomyśleć o przeznaczeniu pewnej, choćby skromnej kwoty na budowę samolotu „Społem”.

M. N.

## Z życia pracowników spółdzielczych w Krakowie

W dniu 21 stycznia r. b. w lokalu Związku Zaw. Kol. w Krakowie, odbyło się Walne Zgromadzenie Członków Oddziału Związku Zawodowego Pracowników Spółdzielczych, przy udziale prawie 40 osób.

Obradom przewodniczył kol. Al. Płazak, asesorał kol. M. Kiljańczuk, sekretarzał kol. A. Chmura.

Sekretarz Generalny Związku Pracowników Spółdz., kol. Wł. Bagiński z Warszawy wygłosił referat p. t. „Zagadnienie manka w naszej polityce zawodowej”. Referent w dłuższym przemówieniu scharakteryzował istotę manka, przyczyny jego powstawania i środki, jakie należy stosować, ażeby uniknąć manka. Sekretarz Oddziału Krakowskiego, kol. M. Niczman, złożył wyczerpujące sprawozdanie z działalności Oddziału w roku 1933, charakteryzując poczynania Zarządu w dziedzinie organizacyjnej, zawodowej i kulturalno-oświatowej. Oddział pod koniec roku liczył już 59 członków, przyczem bardzo poważna ich część pochodzi z poza Krakowa. Sprawozdanie finansowe złożył kol. K. Mleko. Okres sprawozdawczy zamknięty został nadwyżką w sumie zł. 65.62. Wpływy ze składek wyniosły zł. 593.85.

Sprawozdania, na wniosek Komisji Rewizyjnej przyjęto do wiadomości i ustępującemu Zarządowi udzielono absolutorjum.

Po dokonaniu wyboru nowych władz Oddziału, rozpoczęte zostały obrady nad planem pracy,

zreferowanym przez kol. M. Niczmana i budżetem, zreferowanym przez kol. K. Mleko. Walne zebranie poleciło Zarządowi przeprowadzenie następujących prac: w dziedzinie organizacyjnej: zorganizować resztę pracowników Rob. Stow. Spoż. w Chrzanowie i zwołać do Chrzanowa konferencję pracowników spółdzielczych, zatrudnionych w Sp. Prac. Fabr. Lok. R. Stow. Sp. i sklepach Sp. Zw. Prac. Kolej. w Oświęcimiu, zorganizować resztę pracowników spółdzielni wojсковych w Krakowie, rozpocząć akcję za wciągnięciem do naszego Związku pracowników spółdzielczości rolniczej, mleczarskiej i kredytowej z terenu Krakowa i okręgu, wykreślić z rejestru członków tych, którzy zalegają z płaceniem składek zgodnie z przepisami statutu. W dziedzinie zawodowej postanowiono między innymi zwoływać przynajmniej dwa razy do roku konferencje Mężów Zaufania. W dziedzinie kulturalno-oświatowej Walne Zebranie postanowiło kontynuować rozpoczętą współpracę z Radą Okręgową Spółdzielni Spożywców, ożywić akcję wycieczkową i doprowadzić do pomyślnych rezultatów starania o uzyskanie zniżek do kin.

Całość obrad, przyjazd na Zebranie członków z prowincji, świadczy jak najlepiej, że pracownicy spółdzielczy doceniają istnienie własnej organizacji zawodowej.

M. N.

## Ożywienie pracy spółdzielczej w Krakowie

Powołany do życia rok temu Związek Kooperatystów woj. krakowskiego obecnie połączył się z miejscowym Oddziałem Towarzystwa Kooperatystów, jakie istnieje w Warszawie od roku 1906.

W dniu 26 stycznia odbyło się w lokalu Związku Spółdzielni Spożywców wspólne zebranie dwóch tych placówek. Było to właściwie zebranie organizacyjne Oddziału Towarzystwa Kooperatystów w Warszawie, bowiem poprzedni Oddział zmarł.

Na zebranie przybyło ponad 50 osób — działacze z różnych odłamów spółdzielczości (rolniczej, kredytowej, spożywczej) oraz spora grupa sympatyków ruchu z pośród inteligencji i młodzieży akademickiej. W zebraniu wziął również udział ob. St. Thugutt, który specjalnie przybył z Warszawy.

W najbliższym numerze zamieścimy szczegółowe sprawozdanie z zebrania.

(m. n.)

## Zmiany w Robotniczej Spółdzielni Spożywców w Bochni

W naszej spółdzielni od Nowego Roku zaszły pewne zmiany personalne. Mianowicie ustąpili: dotychczasowy kierownik, ob. Jan Pałamarz i sklepowa ob. Franciszka Siutowa — obydwójce przepracowali około 13 lat w Spółdzielni. Przeszali pracować na własną prośbę, czemu Zarząd nie mógł się sprzeciwić.

Ob. Pałamarz, człowiek już 80-letni, pracował z energią młodzieńczą, starając się nie dawać powodu do narzekań na usterki. Podobnie i ob. Siutowa, starała się wywiązać jak najlepiej ze swych obowiązków. Nic więc dziwnego, że członkowie

tak przyzwyczaili się do ob. Pałamarza, że często spotykamy się z zapytaniami — dlaczego usunęliście „dziadka”. Podobne pytania dotyczą również ob. Siutowej, ale ta już od 1 czerwca r. ub. zachorowała, a potem sama wypowiedziała.

Żegnamy ob. Pałamarza i ob. Siutową w tem przekonaniu, że pracy swej dla ruchu spółdzielczego nie przerwą, a tyloletnie doświadczenie zużytkują w dalszym ciągu dla dobra przyszłej Rzeczypospolitej Spółdzielczej, z tą tylko różnicą, że uległy zmianie ich pozycje.

K. J.

## PORADY DLA GOSPODYŃ

### Zdrowy i oszczędny ranny posiłek

Całkowita ilość pożywienia, potrzebna człowiekowi w ciągu dnia, powinna być podana w trzech możliwie równomiernych posiłkach; tylko dzieci i ludzie wątli potrzebują dodatkowego podwieczorku lub drugiego śniadania.

Miastowy tryb życia powoduje, że najczęściej śniadanie jest traktowane po macoszemu, dorywczo, z pośpiechem, aby tylko „łyknąć cośkolwiek“ przed wyjściem z domu. Zresztą i przygotowanie śniadania odbywa się nagwałt, więc siłą rzeczy wybiera się na śniadanie takie pokarmy, które można najszybciej przygotować i jak najprędzej spożyć — kawa, herbata, świeże pieczywo.

Wobec takiego posiłku rannego ludzie idą do pracy bez odpowiedniego zapasu materiałów, będących źródłem energii koniecznej do wykonywania każdej pracy. Taki zapas potrzebny jest dla ludzi ciężko pracujących, przebywających długie godziny na mrozie, a zwłaszcza dla dzieci, odbywających długą drogę do szkoły w czasie zimowym.

Najważniejszą przeszkodą, która uniemożliwia spożycie rano obfitego posiłku, jest brak apetytu tak często występujący i psujący wszelkie plany, bo wszakże, gdy który z domowników nie je, to mu się podsuwa to, co mu smakuje najbardziej, a co najczęściej nie jest dla niego najpotrzebniejsze, a tylko wzbudza łakomstwo. Ale można wywołać apetyt na ranny posiłek również i racjonalnymi sposobami: wczesna wieczerza, złożona z lekkostrawnych pokarmów, wczesne wstanie, i gimnastyka albo wykonanie jakiejś czynności gospodarczej, wymagającej wysiłku fizycznego: porąbanie drzewa, przyniesienie wody, zamiecenie śniegu przed domem, sprzątnięcie pokoju (koniecznie przy otwartym oknie).

Druga okoliczność, psująca apetyt, to pośpiech i zdenerwowanie, które zwłaszcza ludziom nerwowym i dzieciom odbiera zupełnie chęć do jadła. A pośpiech uniemożliwia przytem dokładne żucie pokar-

mów, które jest potrzebne dlatego, żeby pokarm dostawał się do żołądka rozdrobniony i nasiąknięty śliną. W przeciwnym razie przewód pokarmowy wadliwie pracuje i organizm człowieka nie wyzyskuje całkowicie wartości spożytych pokarmów.

Dlatego najwłaściwszym jest ustalenie godziny posiłku porannego najwygodniejszej dla wszystkich domowników, przy czem wszyscy powinni dołożyć starań, aby śniadanie upływało w miłym, spokojnym nastroju i było zapowiedzią pomyślnego dnia.

Oczywiście wielką wagę posiada odpowiedni dobór pokarmów, możliwie urozmaicony. Wybierać trzeba te, których przygotowanie nie zabierze dużo czasu i opału. A więc będą to rozmaite kasze i kluski na mleku lub na wodzie z okrasą, kasze gęste, czy też kluski podane z mlekiem w kubkach do popijania, polewki z mleka kwaśnego, czy też maślanki, żur, zalewajka, a nawet zupy owocowe, zaprawione mlekiem albo śmietaną. Oprócz wymienionych potraw trzeba podać oczywiście chleb z masłem, przetopioną słoniną, twaróg, powidła, lub przecierankę fasolową, która jest bardzo tanim i pożywym dodatkiem do chleba i której przepis znajduje czytelniczki poniżej.

Oszczędność takich śniadań polega na tem, że z najtańszych produktów przez dodanie większej pracy zyskujemy często wyższą wartość odżywczą, niż karmiąc domowników gotowem pieczywem i napojami, do których jest konieczny dodatek drogiego cukru.

Oczywiście, gospodyni musi tak wszystko obmyśleć i ułożyć, aby tej pracy zbyt nie przybyło i aby ta oszczędność na produktach nie pociągnęła za sobą znacznego zwiększenia zużycowania opału. Dlatego ważny jest dobór odpowiednich pokarmów, przygotowanie produktów wieczorem, namoczenie twardych kasz, ugotowanie przy wieczerzy ziemniaków w łupinach, które po obraniu doskonale nadają się do krajania do polewki mlecznej lub barszczu. **Wreszcie wielkie usługi może oddać dogotowywacz.**



**Przecieranka fasolowa**

50 dkg. fasoli, 10 dkg. słoniny lub masła, 1 jabłko, 2 cebule, majeranek, sól do smaku.

Gotujemy namoczoną fasolę. Przesmażamy na tłuszczu cebulę i jabłko. Przepuszczamy przez maszynkę i przecieramy przez gęste sito. Solimy do smaku, dodając cokolwiek majeranku dla zapachu. Doskonale do smarowania chleba.

**Kluski parzone mlekiem**

½ kg. mąki pszennej, 1 jajko, 2 szklanki wrzącego mleka, Soli do smaku.

Zaparzyć mąkę wrzącym mlekiem, dodać jajko, wymieszać i wybić łyżką. Kłaść łyżką na wrzącą wodę i podawać z mlekiem lub okraszone.

**RÓŻNE WIADOMOŚCI**

W 1932 r. było spraw sądzonych doraźnie 137, a w 1933 — 83. W 1932 r. wydano 120 wyroków śmierci, a w 1933 — 83. W 1932 r. wykonano 83 wyroków śmierci, a w 1933 — 55. Na 83 wyroków śmierci wydano 27 ułaskawień.

Indje zostały nawiedzone przez straszne trzęsienie ziemi, które doszczętnie zniszczyło północną część prowincji Bihar, piękny i gęsto zaludniony obszar kraju. Liczbę ofiar w tym okręgu obliczają na tysiące zabitych.

Rok 1933 był rekordowy dla połowów na naszym wybrzeżu morskim. W 1932 r. za 7.184.400 kg. ryb morskich otrzymaliśmy 1.400.605 zł., a w roku 1933 — za 7.628.980 kg. mieliśmy 1.735.912 zł. Ponadto polskie połowy śledzi, naprzykład, wzrosły trzykrotnie w stosunku do roku ubiegłego, połowy te wyniosły około 6 milionów kg.

Dnia 21 stycznia odbył się w Warszawie wielki kongres urzędniczy, zwołany przez Centralną Radę Pracowniczą. Zjazd wyraził protest przeciwko nowym przepisom uposażenia, krzywdzącym dwie trzecie ogółu urzędników państwowych, i zażądał wprowadzenia dodatków rodzinnych dla pracowników niższych i średnich grup uposażeniowych.

Od pierwszego stycznia r. b. wprowadzono u nas podatek dla pokrycia wydatków na potrzeby parafii katolickich. Do opłat powołani są katolicy, którzy opłacają jakikolwiek podatek państwowy — dochodowy, gruntowy, przemysłowy. Podatek kościelny nie może przewyższać pięć procent podatków państwowych.

Rząd opracował projekt ustawy o znakowaniu wyrobów krajowych specjalnym znakiem rozpoznawczym. Takie znakowanie wyrobów krajowych jest przyjęte w wielu krajach i ma na celu ułatwienie spożywcóm rozpoznawania rzeczywiście produktów krajowych.

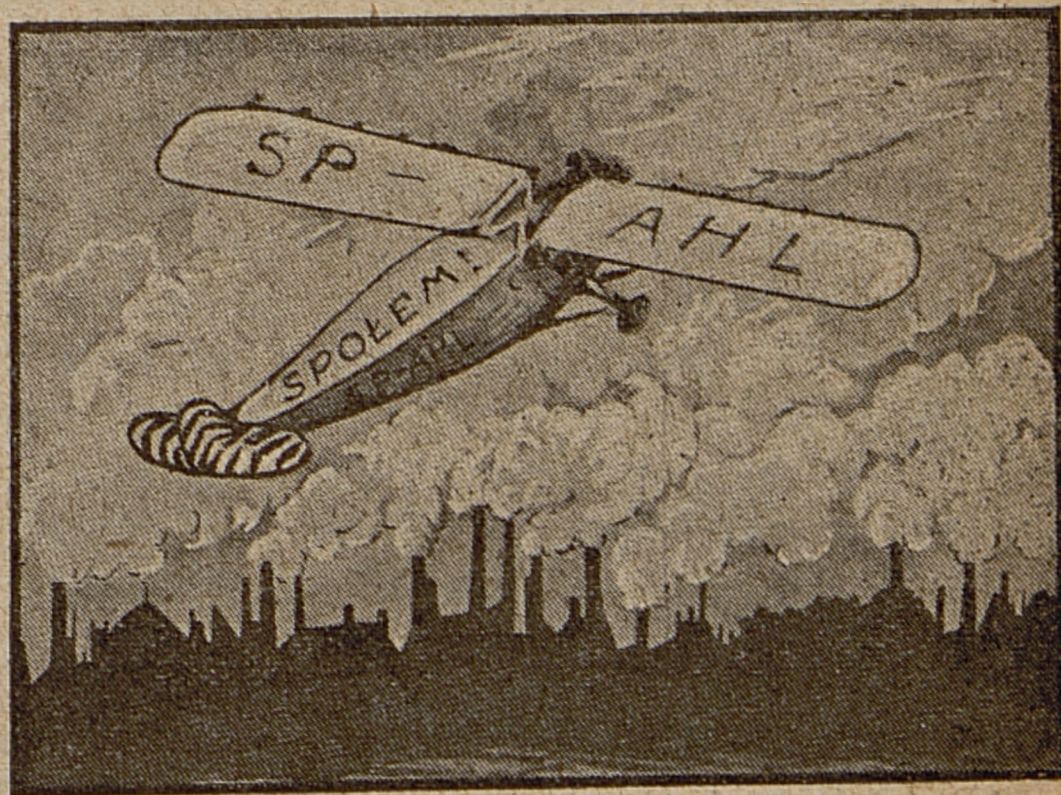
W Warszawie odbywał się niedawno tak ważny Kongres Drogowy. Obrady ujawniły fatalny stan naszych dróg, co powoduje, że stoimy na końcu

pod względem posiadania samochodów. Na 10.000 mieszkańców wypada u nas 8 samochodów, w Niemczech na tę ilość 95, we Francji 476, a w Czechosłowacji 67, w Finlandji 73, a nawet w Rumunji — 17.

Jak wiadomo, rolnicy nasi najwięcej sprzedają zboża w miesiącach późniejszych, kiedy ceny są niskie z powodu nadmiernej podaży. Chcąc temu zapobiec, rząd wprowadził udzielanie kredytów pod rejestrowy zastaw zboża; do końca grudnia r. ub. tych kredytów dla mniejszej własności przypadło na sumę 34.349.000 zł. W jednym tylko miesiącu wrześniu udzielono na 11.513.000 zł. tych kredytów.

W Polsce wre zacięta walka między światowym kartelem żarówkowym, a krajową produkcją firmy śląskiej „Helios”. Kartel ten zgniótł już przemysł żarówkowy w innych krajach, zniszczył wszelkie dawne załączki przemysłu polskiego i teraz rozprawia się generalnie z ostatnią placówką tego rodzaju w Polsce. Walka ta objawia się w zabójczej konkurencji cen, przytem kartel wypuszcza na rynek krajowy pod rozmaitemi nazwami stary towar w nowej szacie, reklamując go przy pomocy wszelkich ogłoszeń. Ponadto kartel „bujaj” nieświadomą publiczność sprytną reklamą o tak zwanym „prądożercy”, który się mieści rzekomo w tanich żarówkach. Badania natomiast wykazały, że polskie żarówki niczem nie ustępują kartelowym i są nawet od nich ekonomiczniejsze.

Wielka batalja toczy się między węglem angielskim i polskim. Węgiel polski konkuruje z węglem angielskim nie tylko na rynkach zagranicznych, skandynawskich naprzykład, ale i we wnętrzu obu krajów. Polski węgiel znajduje się w Anglii, a angielski w Polsce. I tu węgiel angielski jest tańszy od krajowego, a tam polski od angielskiego. Oczywiście, dzieje się to kosztem cen dla miejscowych spożywców. Ostatnio głośna była sprawa niedopuszczenia przez Anglików polskiego węgla w ilości 1.600 ton z kopalni „Renard” w Zagłębiu.



**Składajcie ofiary, kupujcie mareczki na budowę samolotu „Społem”.**

## Więcej zrozumienia – mniej narzekań

Wydaje mi się, że stan i działalność każdej spółdzielni przedstawiałaby się daleko lepiej, gdyby nie istniało wiele nieporozumień między spółdzielnią, to znaczy jej zadaniami i celami oraz jej władzami a członkami.

Życie na każdym kroku daje sposobność do takich nieporozumień. Naprzykład: gatunek i cena towaru, obsługa i godziny otwarcia sklepu, kredyt, udziały, deklaracje, zwroty od zakupów — oto najczęstsze przyczyny zniechęcenia członków do spółdzielni.

Władze spółdzielni w powyższych i w innych sprawach skrępowane są bardzo wieloma ograniczeniami. Przedewszystkiem uczciwością, która np. nie pozwala sprowadzać do sklepu tandety, choć ją kupcy prywatni sprzedają, wabiąc taniością. Uczucia ludzkie i przepisy prawa nie pozwalają na zatrudnianie sklepowego dzień i noc. Wzgląd na dobro spółdzielni i dobro członków każe sprzedawać tylko za gotówkę. Zasady spółdzielcze stawiają nakazy w dziedzinie kontroli lojalności członków i podziału nadwyżki. I t. d.

Aby zrozumieć pobudki działania kierownictwa, członek, jako ten, który jest i właścicielem i klientem spółdzielni, a przedewszystkiem wyznawcą jej dążeń — powinien ogólnie znać warunki ideowe, organizacyjne, gospodarcze i prawne, jakimi działalność jej jest ograniczona. Warunki te poznawać możemy na walnych zgromadzeniach ze sprawozdań kierowników. Ale to nie wystarczy. Potrzebny jest specjalny w tym kierunku wysiłek.

Wysiłek taki, nawet z egoistycznych założeń wychodząc, opłaci się każdemu członkowi, a przedewszystkiem każdej członkini. Nietylko dlatego, że przez to działalność spółdzielni będzie ułatwiona, a zatem osiągniemy z niej większe korzyści, lecz przedewszystkiem dlatego, że zrozumiałwszy dobrze, jak jest prowadzona, względnie jak powinna być prowadzona gospodarka spółdzielni, — jednocześnie

nie potrafimy ulepszyć gospodarkę we własnym domu. Bowiemy obydwie te gospodarki — spółdzielni i domu — są do siebie podobne i ze sobą ściśle związane.

Aby ułatwić ogółowi spółdzielców w Polsce osiągnięcie potrzebnych w tej dziedzinie wiadomości, Związek Spółdzielni Spożywców opracował 17 następujących pogadań:

**Dział społeczny.** 1. Co to jest spółdzielnia spożywców. 2. Spółdzielnia — rozszerzona rodzina. 3. Co każdy członek o swojej spółdzielni wiedzieć powinien. 4. Co należy, a czego nie można wymagać od spółdzielni. 5. Tajemnice sprzedaży.

**Dział gospodarstwa domowego.** 1. Co to jest odżywianie. 2. Co to jest budżet domowy i jak go sporządzić. 3. Najpotrzebniejsze sprzęty w małym gospodarstwie domowym.

**Dział towaroznawstwa.** 1. Mąka i pieczywo. 2. Nabiał. 3. Mięso i jego spożycie. 4. Śledź solony, jego gatunki, wartość odżywcza i kilka sposobów przyrządzenia. 5. Kawa. 6. Herbata. 7. Słodycze. 8. Mydło i świece. 9. Opał.

Pogadanki te, z inicjatywy albo władz spółdzielni, albo samych członków, należałoby w określone dni i godziny odczytywać w lokalu spółdzielni czy klasie szkolnej. Jeżeli to z jakichkolwiek powodów będzie niemożliwe, członkowie powinni domagać się wypożyczenia pogadanki do domu.

Sprawa jest ważna i powinna znaleźć jak najszybsze załatwienie.

J. D-ko

## NA ZAPUSTY

### TYLKO PRODUKTY

marki

## „SPOŁEM!”

Adres Red. i Administr.: Warszawa-Mokotów, Grażyny 13. Tel.: Redakcja 8-88-73, Adm. 8-39-65

Redaktor: EDMUND ZALEWSKI

CENA 6 GR.

Wydawca: ZW. SP. SP. RZ. P.

S. A. Z. G. „Drukarnia Polska”, Warszawa, Szpitalna 12.